

205

11/15/11

Co to jest socjalizm?

Socjalizm jest to dążenie do usunięcia wszelkiej nierówności społecznej, wszelkiego wyzyskiwania i wszelkiego ubóstwa, do zaprowadzenia sprawiedliwszego, szczęśliwszego porządku, niż jest teraźniejszy, a to w ten sposób, że teraźniejszy kapitał wytwórczy *), t. j. grunty, fabryki, maszyny i inne

*) Pod kapitałem rozumiemy nie tylko pieniądze, niosące procent, ale i wszelkie inne dostatki, których właściciel nie używa sam bezpośrednio, ale które w ten lub ów sposób mają mu przynosić dochód. Widzimy więc, że, aby mieć kapitał, nie dosyć jest mieć pieniądze, maszyny, fabryki, materiały surowe itd., ale te przedmioty muszą przynosić dochód i zwiększać kapitał, tj. w kraju muszą być ludzie bez kapitału, którzy dla wyżywienia muszą pracować na kapitalistów i właścicieli. Bez robotników nie ma kapitału. Najlepsza przedziałnia np. jest kapitałem tylko wtedy, gdy dla niej w pewnym kraju są robotnicy i jest surowy materiał do przerabiania, a gdy ją przenieść na bezludną puszcę lub zakopać w ziemi, przestaje być kapitałem. Tak samo posiadacz ogromnych pól w stepach amerykańskich, lub posiadacz brył złota na dnie morza nie można nazwać kapitalistami.

Człowiek może posiadać cenne przedmioty dwojakiego rodzaju: przedmioty potrzebne dla zaspokojenia jego własnych (lub jego rodziny) potrzeb fizycznych lub umysłowych, np. pożywienie, odzież, pomieszkane, książki i t. d. i przedmioty potrzebne dla sporządzania tamtych, lub dla ich wymiany, np. pieniądze, narzędzia, maszyny i t. d. Pierwsze nazywamy przedmiotami użytkowymi, drugie przedmiotami wytwórczymi (produkcyjnymi). Jeżeli przedmioty użytkowe są przeznaczone dla użytku samego ich właściciela, wtenczas nie są kapitałem, n. p. chleb, który jem, surdut, który noszę na sobie, nie można nazwać kapitałem. Lecz skoro tych przedmiotów nie uży-

narzędzia pracy, jakoteż wszelki surowy materiał, zamiast być własnością prywatną niektórych ludzi, ma przejść na własność ogółu. Socjalizm tem samem przeciwny jest wszelkiemu dzieleniu, on nie chce odbierać jednemu, a dawać drugiemu, uważa wszystko, co teraz posiada ludzkość, za owoc pracy całej ludzkości od długiach wieków, — że więc niesłusznie jest dawać go na wyłączne posiadanie kilku ludziom, którzy mogą niszczyć to, na co pracowali drudzy, lub używać nawet na szkodę pracujących. Najsprawiedliwiej jest, by to, co dotychczas ludzkość wypracowała, należało tylko jej całej, było jej wspólną i wieczną własnością, z której w równej mierze korzystać może każdy człowiek i do której ze swej strony powinien dokładać także swej pracy, ile może.

Czy socjalizm znosi zupełnie prywatną własność?

Nie. Przedmioty służące do bezpośredniego użytku każdego człowieka, np. pożywienie, odzież — pozostaną własnością prywatną. Socjalizm znosi tylko własność takich rzeczy, których posiadanie dopomaga do wyzyskiwania drugich.

Kto i w jaki sposób wyzyskuje klasy pracujące?

Wyzyskują je wszyscy posiadacze większych kapitałów, czy to w pieniądzach (rentjerzy), czy to w fabrykach i maszynach (fabrykanci), czy to w gruntach (właściciele większych posiadłości ziemskich), czy to w domach mieszkalnych po miastach, czy to wreszcie w towarach, przeznaczonych na sprzedaż. Wszystko to bowiem są kapitały, powstałe z pracy wielu ludzi i wielu pokoleń, tj. powinny służyć ogółowi, nie pojedynczym jednostkom ze szkodą drugich. Wielkie kapitały

wam dla siebie, ale przeznaczam je na sprzedaż, wtenczas stają się kapitałem, gdyż mają przynosić mi zyski; w takim razie przedmioty te nazywają się towarami. Przedmioty wytwórcze są kapitałem zawsze: czy to, gdy się ich używa do pracy, czy to, są na składach przeznaczone na sprzedaż.

w ręku takich jednostek mogły powstać tylko przez wyzyskiwanie pracy drugih, tj. przez częściowe przywłaszczenie tego, co drudzy zapracowali. Słuszność atoli każe, by ten, który pracuje, posiadał także to, co wypracuje, a gdy pracuje cudzemi narzędziami, oddawał ich właścicielowi tylko tyle, ile wypada za zużycie narzędzi. Tymczasem teraz widzimy zupełnie nie to. Robotnik napracuje dziennie towarów np. na 5 zł. wartości, a otrzymuje płacy 1 zł., to znaczy, że pracodawca 3 zł. jego zarobku chowa do swej kieszeni. Karol Marks, sławny socjalista niemiecki, wykazał jasno, że właśnie z takich tylko „nadwyżek“, urwanych robotnikom, powstały wszystkie kapitały. Tu niekoniecznie trzeba rozumieć tylko płacę robotniczą. Właściciel domu, który odnajmuje pokoje za drogą cenę, w kilku lub kilkunastu latach odbierze wszystkie koszty, jakie poniósł na jego zbudowanie, a dalsze dochody otrzymuje już za darmo od ludzi biedniejszych, nie posiadających własnego domu. Widzimy więc, że wyzyskiwanie terażniejszych nie jest, jak niektórzy twierdzą, tylko tam, gdzie są nadużycia pracodawców nad robotnikami, — ono j-st wszędzie, gdzie tylko są osobne stany: pracodawców i robotników, kupców, fabrykantów, bogaczy i biednych. Ono jest uświęcone obecnemi prawami; opór przeciw niemu ze strony wyzyskiwanych, równa się oporowi przeciwko władzom i prawu. n p. widzimy często, że przy t. zw. strajkach wojsko i policya przemocą zmusza i napędza robotników do pracy po takiej cenie, jaką raczyli postawić pracodawcy.

Czy kapitalista może płacić robotnikom całą wartość ich zarobku?

Nie może, bo w takim razie kapitał jego nietylko nie narosnie, ale przeciwnie, w krótkim czasie zniknie zupełnie.

Dla czego?

Dla tego, że, jak się zwykle mówi, „nie może wytrzymać konkurencyi“. Konkurencyja w tym razie, jest to wieczna walka kapitalistów między sobą. Kto ma towary, stara się sprzedać je jak najprędzej i jak najkorzystniej; kto ma fa-

brykę, stara się fabrykować jak najprędzej, jak najwięcej i jak najtaniej; kto ma pomieszkania do wynajęcia, stara się wynajmować je jak najwięcej i jak najdrożej; kto ma grunta, stara się obrobić je jak najprędzej i wyciągnąć z nich jak najwięcej zysku. Wszyscy niejako cisną się jeden naprzód drugiego. Lecz przytem widzimy, że najczęściej bogatszy wyprzedza biedniejszych i zgartuje największe korzyści, a biedniejsi tracą. Kupiec np. chcąc sprzedać jak najwięcej swych towarów, musi je puścić jak najtaniej. Gdy puści taniej od drugich, sprzedających takie same towary, to więcej kupujących pójdzie do niego, to znaczy, inni sprzedadzą mniej, a więc stosunkowo tracą. Lecz kiedyż może on sprzedać taniej bez straty? Oczywiście wtedy, gdy wytworzenie tego towaru mniej kosztowało. Wiemy zaś, że kto wytwarza czegoś dużo naraz, temu wytworzenie taniej przychodzi, np. taniej wytwarza się maszynami jakiś przedmiot, niż rękami. A więc tylko bogatszy kapitalista, który może wytwarzać wiele towarów naraz, za pomocą maszyn itp., może sprzedawać je taniej. Przytem mając dużo towarów, on sprzedaje je w różnych miejscach i może być pewnym, że chociaż w jednym miejscu straci, to w innych zyska. Tymczasem mniejszy kapitalista tego nie może zrobić i musi ciągle tracić w takiej walce, bo chociaż on robi przy pomocy maszyn, to mając mniej towarów, wynosi je na jeden targ i straciwszy tam raz, upada zupełnie. Widzimy zatem, że przez konkurencyą większe kapitały ciągle niejako pożerają mniejsze i schodzą się w rękę coraz mniej bogaczy. Z drugiej strony i towary, przynajmniej niektóre, przez konkurencyą stają się coraz tańsze.

Zkądże to pochodzi, że robotnicy ciągle żyją w nędzy, chociaż towary użyteczne stają się tańszymi?

Tańszymi stają się, prawda, rozmaite towary (sukna, wyroby metalowe) i t. d., ale za to drożeją przedmioty najpotrzebniejsze do życia: chleb, mięso i inne pokarmy. A przytem i płaca robotnika nie zwiększa się tak prędko, jak potrzeby robotnika, i chociaż, n. p. robotnikowi przed 100 laty

placono 50 ct., a teraz płacą guldena, to tego wcale nie można nazwać podwyższeniem płacy, ale raczej znizeniem jej, bo przed 100 laty robotnik za te 50 ct. mógł dwa razy lepiej żyć, niż teraz za guldena. W ogóle praca robotnika dzisiaj płaci się wedle takich samych praw, jak wszelki inny towar.

To na taki sposób praca ludzka byłaby także towarem?

Wedle tego, co dziś widzimy, możemy powiedzieć, że jest ona w istocie towarem, i to najtańszym i najgorzej płaconym. Wspomnieliśmy już, że zwykle płacą tylko małą część jej wartości, a nigdy całą wartość. Lecz i ta część nie zawsze jest równa i kapitaliści siłują się ciągle ją zmniejszać, o ile tylko można. Robotnik nie może się im opierać, bo nie mając własnego utrzymania, musi przyjmować to, co mu dają, albo ginąć. Inny towar może czekać, aż się znajdzie taki, co da za niego tyle, ile kupiec żąda, — ale towar robotnika — jego praca — czekać nie może, bo głód nie tylko dokucza, ale wkrótce odbiera mu siłę i czyni go niezdolnym do pracy.

Jakaż jest wedle teraźniejszego porządku przeciętna cena pracy robotnika?

Cena pracy robotnika przy teraźniejszym porządku oblicza się tak samo, jak cena każdego innego towaru. Ponieważ cena każdego towaru musi wynosić przynajmniej tyle, ile wynosiły koszty wytworzenia tego towaru, a więc i cena pracy robotnika będzie wynosić tyle, ile koniecznie trzeba na wytworzenie robotnika, tj. na jego poprzednie fachowe wykształcenie i na utrzymanie go przy życiu podczas pracy. Że koszty poprzedniego wykształcenia liczą się do ceny pracy, tego nikt nie zaprzeczy; widzimy bowiem, że robotników zręczniejszych płacą drożej, że większa jest płaca np. drukarzy, zegarmistrzów, mechaników i t. d. od płacy taczkarzy, zamiataczy, kłórców i t. p., gdyż praca pierwszych polega na długim ćwiczeniu poprzednim, które samego robotnika kosztowało nie mało czasu, sił i pieniędzy. Lecz właśnie te koszty, poniesione poprzednio przez samego robotnika podczas nauki, wyrównują

tę nadwyżkę płacy (i to nie zawsze!) tak, że właściwa przeciętna cena, można powiedzieć, jest jednakowa u wszystkich robotników, bez względu na ich rzemiosło, zręczność, siłę i pilność.

Czy cena ta jest niezmienna?

Nie. Ona raz spada niżej miary niezbędnych potrzeb robotnika, to znowu podnosi się wyżej, ale nigdy na długo.

Dla czego tak się dzieje?

Tak się dzieje i tak się dzieć musi, dla tego, że gdy np. płaca podwyższy się w pewnej okolicy, natychmiast z innych okolic napłynie więcej robotników, lub też miejscowi robotnicy przy nieco znośniejszych warunkach życia zawierają więcej małżeństw, przez co liczba dorosłych i niedorosłych robotników prędko się zwiększy, powstanie większy nacisk robotników do fabryk, z czasem będzie ich więcej, niż tam potrzeba, tak, iż wszyscy nie mogą dostać roboty. Ci wykluczeni od roboty są osądzeni na śmierć głodową i w skutek tego gotowi sprzedawać swą pracę po jakiejś cenie, byle tylko żyć. Z tego korzystają pracodawcy. Oni przecież wolą mieć robotnika za tańszą cenę i albo przyjmują tamtych głodnych za niską płacę, albo zniżają płacę wszystkim swym robotnikom. Gdy zaś płaca spadnie niżej tego, co potrzebuje robotnik niezbędnie dla swego wyżywienia, to przez głód, choroby i śmierć, lub też przez wywędrowanie robotników do innych miejsc, liczba ich zmniejszy się, a pracodawcy, chcąc wytwarzać towarów tyle, co przedtem, muszą pozostałym robotnikom podwyższyć płacę, by i oni nie wywędrowali lub nie wymarli. Widzimy więc, że to wahanie się płacy roboczej nie zupełnie zależy od woli ludzkiej, ale od przyczyn, wynikających koniecznie z teraźniejszego porządku rzeczy. Każdy kapitalista wytwarza na własną rękę towarów, jak może najwięcej i ciśnie robotników, a nie wie, czy na targu będzie kto kupował jego towary, lub czy drudzy nie nazwożą ich jeszcze więcej i taniej. Gdy w istocie tak się stanie — on straci wszystko, a robotnicy, którzy przedtem nie mogli podolać

pracy, teraz zostają bez pracy i muszą u drugich najmywać się po tańszej cenie i tem samem obniżyć płacę drugih robotników. Gdy zaś kapitalista zyska na targu raz, wtenczas stara się wytwarzać jeszcze więcej, żeby i nadal otrzymać konkurencyą; podwyższa na chwilę płacę robotników, przez co gromadzi ich więcej do swej fabryki, co niezadługo prowadzi do nowego obniżenia płacy. Przy terażniejszej ślepej konkurencyi tak musi się dziać i uczeni nazwali te ciągłe zmiany płacy robotniczej „roboczem prawem Ricarda“, bo angielski uczony Ricardo pierwszy odkrył i wykazał to prawo. Ono opiewa tak: Przeciętna płaca robotnicza w dzisiejszym porządku nie może długo przewyższać tej kwoty, jaka jest niezbędnie potrzebna na utrzymanie robotnika wedle zwyczajnych potrzeb tego kraju i tych stosunków, w których on żyje. Ta konieczna potrzeba nie wszędzie i nie zawsze jest jednakowa. Angielski robotnik żadną miarą nie obejdzie się bez wielu takich rzeczy, bez których obchodzi się nasz, zaś robotnik chiński wyżyje i przy takiej płacy, przy jakiej nasz umrze z głodu. Niektórzy uczeni starają się zbierać prawo Ricarda tem, że wykazują, iż płaca robocza, np. w ciągu ostatnich 100 lat przeciętnie znacznie się podwyższyła. Już wyżej powiedzieliśmy, że takie podwyższenie płacy przy podwyższeniu ceny wiktuałów i innych do życia potrzebnych rzeczy jest tylko pozornem. Tu jeszcze dodać musimy, że nie tylko wiktuały stały się droższe, ale z postępem oświaty i wszelkie inne potrzeby robotnika powiększyły się. Gdy n. p. przed 100 laty książki i gazety czytali tylko najwięksi panowie, teraz książka lub gazeta stała się prawie konieczną potrzebą każdego robotnika itd. Wedle prawa Ricarda, płaca robotnicza nie podwyższa się wcale w takim stosunku, w jakim zwiększają się potrzeby robotników.

Czy prawo to jest koniecznem i przy socjalistycznym porządku?

Przy socjalistycznym porządku działanie tego prawa nie tylko nie jest koniecznem, ale owszem musi zupełnie ustać,

a to z tej przyczyny, że dzisiejsza ślepa konkurencja kapitałystyczna będzie zniesiona i wytwarzać się będzie towary wedle potrzeb i umowy z potrzebującymi; przytem praca ludzka nie będzie już towarem, który można sprzedawać i kupować, ale będzie najpierwszym obowiązkiem wszystkich obywateli, a robotnicy przestaną dobijać się nietylko o kawałek chleba, by z głodu nie umrzeć, przestaną niszczyć swe zdrowie nadmierną pracą, która z bogaca nie ich, ale pracodawców, ale będą w zupełności korzystać ze wszystkich owoców wspólnej pracy.

Do czego dąży idea socjalizmu?

Idea socjalizmu dąży do ogólnej wolności wszystkich ludzi, do równości ich nietylko wobec prawa (dzisiejsza równość wobec prawa, to jest tak, jak gdyby kto głodnego pocieszał tem, że on ma prawo być sytym, a nie dał mu przytem chleba. Co nam z tego, że na papierze przyobiecano równość wobec prawa, kiedy w życiu na każdym kroku widzimy, że to nieprawda, że na bogatego nie ma równego prawa, że biedny nie może się dopomnieć o swą krzywdę, i że za taki sam występki biednego karają dwa razy ciężiej, niż bogatego), ale do równości wobec społeczeństwa, które każdemu daje jednakową możność do korzystania ze wszystkich swych urządzeń. Teraz np. wszyscy mają prawo chodzić do szkoły i uczyć się, ale czy wszyscy mają możność? Socjalizm chce wszystkim dać możność do korzystania z nauki, sztuki i wygod życia, a dopiero, gdzie to jest, można mówić o prawdziwej wolności. Idea socjalizmu dąży wreszcie do najściślejszego zbratania (federacyi) ludzi z ludźmi i narodów z narodami, jako wolnych z wolnymi i równych z równymi, dąży tem samem do zniesienia wszelkiego poddaństwa, wszelkiej zależności politycznej, wszelkiego ujarzmiania narodu przez naród i do zniesienia wojen, jako przeciwnych ludzkiej naturze, niszczących postęp i zdzierających człowieka. Idea socjalizmu dąży tem samem i do zniesienia wszelkich przywilejów klasowych i wszystkich stanów i do zupełnego zrównania praw mężczyzn z prawami kobiet. Dopóki bowiem kobieta zajmy-

wać będzie podrzędne stanowisko wobec mężczyzny, dopóty nie można mówić o żadnej równości ani o żadnej wolności. //

Dla czego socjalizm znosi pojedyncze stany?

Socjalizm musi być przeciwny stanom, czyli klasom społecznym, jakie dzisiaj widzimy, już dla tego samego, że one są największą przeszkodą równości ludzkiej, że wkładając wiecznie jednakową pracę na jednych, nie pozwalają im kształcić się wszechstronnie, — drugich zaś utrzymując i żywiąc bez pracy, robią darmozjadami i pijawkami klas pracujących.

Jakiż nowy porządek stawia socjalizm zamiast dzisiejszego?

Dokładnie przewidzieć ten przyszły porządek trudno, ale główne podstawy, na których on ma pozostać, są następujące: Zamiast prywatnej własności kapitału — własność ogólna, narodowa, gminna; zamiast klas społecznych — wszechstronne wykształcenie każdego obywatela i kolejna praca w rozmaitych gałęziach robotniczych; zamiast dzisiejszej ślepej konkurencji — wolna umowa gminy z gminą, narodu z narodem; zamiast dzisiejszej nędzy i walki o byt — stały dobrobyt, ugruntowany na ciągłej pracy i nieustanny rozwój wszystkich wrodzonych zdolności każdego obywatela.

Kto będzie się starał o to wszystko?

Ogół obywateli, któremu będzie chodzić o to, by wszyscy współobywatele byli ogółowi jak najpożyteczniejszymi; to zaś możliwe tylko przy jak najlepszym i jak najwszechstronniejszym rozwoju.

Czy ogół będzie miał środki dla takiego wykształcenia każdego swego członka?

Ogół składający się z samych ludzi pracujących, zapewne będzie miał środków na tyle, gdyż cały będzie tworzyć niejako jedno wielkie gospodarstwo, a my wiemy, że wielkie gospodarstwo przez należyty zarząd i urządzenie (dobrą eko-

nomię), może mieć zawsze więcej zapasów i dostatków, aniżeli kilka małych odrębnych gospodarstw razem wziętych, chociażby w nich razem było tyle samo sił roboczych, ile jest w wielkiem gospodarstwie. Przytem trzeba zważyć i to, że w socjalistycznym porządku każdy pracujący będzie przekonany, że od jego pracy zależy powiększenie dobra ogółu, a więc i jego dobra — będzie przeto pracował lepiej i z większym zamiłowaniem niż teraz, kiedy wie, że z pracy swej on sam będzie miał najmniej korzyści. Zresztą i dziś nawet te kapitały, które składa lud na potrzeby państwa wraz z temi, które wysysają z niego bogacze i lichwiarze, wystarczyłyby na to, by każdemu człowiekowi w państwie dać należyte wycho-
wanie, gdyby, rozumie się, całe były wydawane na ten cel, i gdyby największa ich część nie szła na wojsko, armaty, fortyfikacye, pensye dla darmozjadów lub poprostu na rzeczy zbytkowe i na rozpustę w wyższych stanów.

— Czy można więc przyszły socjalistyczny ogół uważać za coś podobnego do dzisiejszego państwa?

Żadną miarą nie można, bo przyszły ogół będzie się składał z ludzi równych między sobą, ze samych robotników, którzy będą wprowadzie wszyscy ludźmi politycznymi, podobnie jak dzisiejsi urzędnicy, ale żadnej osobnej płacy za to pobierać nie będą, oprócz tego, co zapracują.

— Czy idea socjalizmu jest nowa w historii?

Wcale nie. Już od najdawniejszych czasów przejmowała się ona i w życiu i w nauce. I tak wiemy, że u największej części dzisiejszych europejskich narodów, w bardzo dawnych czasach, ziemia była wspólną własnością gminną (resztki tej własności gminnej zachowały się we wielu miejscach jeszcze i do dziś, a w Rosyi, wszystka ziemia dotychczas jeszcze uważa się gminną własnością), wiemy dalej, że pierwzse gminy chrześcijańskie żyły w początkach wedle zasad podobnych do dzisiejszego socjalizmu, że u wielu uczonych dawnych i nowszych idee socjalistyczne przejawiały się dość jasno, chociaż

właściwego, dzisiejszego socjalizmu jeszcze nie było na świecie. Wreszcie i cały postęp ludzki jest po części socjalizmem, bo polega na wspólnem działaniu ludzi i po części na wspólnem korzystaniu z tego, co dawniej zrobiono lub wymyślano. Osobliwie najnowsze czasy wielkiego fabrycznego przemysłu i maszyn najjaśniej pokazują obraz socjalistycznego sposobu pracy.

Lecz dla czegoż nie utrzymały się dawniejsze socjalistyczne próby?

Dawniejsze socjalistyczne próby nie mogły się utrzymać z powodu wielkich niedostatków, jakie w każdej widzimy. I tak dawna wspólność gruntów nie mogła się utrzymać dla tego, że brakowało jej wspólnego obrobienia tych gruntów i sprawiedliwego, na poczeiwej pracy opartego podziału dóbr. Tak samo i socjalistyczna chrześcijańska gmina nie utrzymała się dla braku wspólnej pracy. Wiemy więc, że wspólna praca jest pierwszym warunkiem socjalizmu, i że w naszym czasie, gdzie na wyrobienie najmniejszej igielki składać się musi wspólna praca kilku lub kilkunastu ludzi — warunek ten rzeczywiście istnieje, że więc jedna połowa socjalistycznego porządku, i to połowa najtrudniejsza, już przeprowadzona w życie.

• / Czegoż jeszcze brakuje do całości?

• Brakuje tylko prawidłowego podziału dóbr dla wspólnego użytku pracujących, a to właśnie ma na celu reforma socjalistyczna.

• Czy taka reforma jest możliwa?

Taka reforma jest nie tylko możliwą, ale nawet konieczną, bo obecny stan rzeczy, pomimo wszelkich drobnych zaradczych środków długo ostać się nie może, dopóki nie będzie zniesiona podstawa wszelkiej nierówności i wszelkiego wyzyskiwania — prywatna własność kapitału produkcyjnego.

Cóż ma na celu propaganda socjalistyczna, jeżeli sama reforma jest konieczna, czy z nią czy i bez niej?

Propaganda socjalistyczna ma na celu nie raptowne zrobienie samej reformy, ale właśnie, jej rozumne, obmyślane i jak najdoskonalsze przeprowadzenie. Zarazem chce ona przez przygotowanie i oświecenie ludu zapobiedz straszniemu, krwawemu wybuchowi, który wobec rosnącego ucisku, nędzy i zwiększającej się liczby proletariatu, byłby nieunikniony, i dla całej ludzkiej oświaty, dla całego postępu bardzo szkodliwy.

Czy robotnicy mogą i przy obecnym stanie mieć jaką korzyść z rządu.

Mogą, ale tylko wtedy, gdy ich przedstawiciele będą podawali swe głosy przy stanowieniu praw dla całego państwa, i gdy ich interesa, jako klasy nie tylko najliczniejszej, ale i najważniejszej w państwie, będą stały najwyżej, przed interesami wszystkich innych warstw. Do takiego wpływu na rząd, powinni dążyć robotnicy, gdyż uchwalając prawa wedle swej inyśli i dla swego dobra, będą mogli stopniowo wprowadzać w życie ów wysoki ideał, jaki im zakreśla nauka i naturalna konieczność.

Lecz czy system taki, jakiego żąda socjalizm, zgodny jest z przyrodą człowieka, czy jest on naturalny a nie sztuczny, jak go nazywają niektórzy?

Zarzuty podobne mogą podnosić tylko ludzie nie myślący. Przecież od samego początku swego istnienia dąży człowiek do szczęścia i dobrobytu, któryby pozwalał mu wznieść się po nad zwierzęcą walkę o byt i osiągnąć pewien ideał ludzkiej doskonałości. Jeżeli osiągnięcie takiego ideału było możliwe dotychczas w tysiącach a tysiącach razów, jeżeli ludzie przez naukę, pracę, uczciwość i wszechstronny rozwój, przy należytych dostatkach materialnym dochodzili do bardzo

znacznego stopnia ludzkiej doskonałości i zadowolenia (wspomnę tu Sokratesa, Szekspira, Goetego, Milla) i to nie było przeciwne ich naturze, to dlaczegożby szczęście, dobrobyt, rozwój, miały być przeciwne całym masom narodów? Mówiąc zaś, że ludzie już tak są stworzeni, żeby jedni byli szczęśliwi, a drudzy nie, żeby jedni pracowali i cierpieli nędzę, a drudzy używali i rozkoszowali bez pracy — to jest w wyższym stopniu ciasne, nieludzkie i egoistyczne rozumowanie wyższych warstw, a w obec stanu roboczego — jest to największa zbrodnia jaką tylko może popełnić człowiek. Wreszcie są to stare bajki, nie mające najmniejszego znaczenia, najmniejszego zdrowego sensu. Niegdyś tak samo wierzono i twierdzono, że ziemia tak już stworzona, żeby pływała na wodzie i żeby słońce obracało się około niej — a przecież dzisiaj nikt już tej dziecinnej bajce nie wierzy.

„
Lecz czy możliwy socjalizm u nas w Polsce, a specyalnie w Galicyi?

Jak wszędzie, tak i u nas, są wyzyskujący i wyzyskiwani, — jest klasa pracująca po wsiach i po miastach, postawiona nie tylko nie lepiej, ale nieraz nawet gorzej, niż gdzieindziej. Grunt naszych rolników, nadzwyczaj rozdrobniony, albo nie potrafi nawet wyżywić przez rok rodzinę i wpędzając ją w długi, bardzo raźnie staje się własnością lichwiarzy, banków lub bogaczy, albo też, chociaż może wyżywić napół z biedą wiejską rodzinę — to przecież nie daje jej żadnego sposobu posyłać dzieci do szkół, rozwijając je należycie, udoskonalić grunt i narzędzia gospodarskie i nabywać potrzebnych w gospodarstwie wiadomości, — a tem samem także przyczynia się do upadku wiejskich gospodarstw, które w żaden sposób nie mogą wytrzymać konkurencyi z większemi, bodaj trochę umiejętnie prowadzonymi gospodarstwami. Ogromna część naszego wiejskiego ludu, to zupełny proletarjat, druga zaś na pół proletarjat, gdyż pomimo posiadania małej realności, musi przez większą część roku szukać zarobku gdzieindziej, musi więc poddawać się temu samemu żelaznemu prawu Lassala, które-

śmy wyżej określili. O miejskich robotnikach rozumie się to samo przez się, tylko, że na większą skalę. Widzimy więc, że grunt dla socjalizmu jest u nas dostateczny i że stosunki nasze, tak dobrze, jak i gdzieindziej, domagają się rychłej zmiany.

Lecz czy socjalizm przeciwny jest naszemu patryotycznemu uczuciu?

Wcale nie, — i zarzut taki śmieszny jest nawet. Przecież powiedziano już, że socjalizm przeciwny wszelkiemu uciskowi, wyzyskiwaniu — czy to człowieka przez człowieka, czy narodu przez naród. Skoro więc zapanuje wolność i jedność wewnątrz narodów, wtenczas każdy będzie mógł rozwijać się jak najlepiej, nie będąc uciskany przez drugiego, tak, jak teraz. Przeciwnie, możemy powiedzieć, że rozwój każdej narodowości, prawdziwie piękny i swobodny, może nastąpić tylko w socjalistycznym porządku, jako najswobodniejszym i zabezpieczającym narodowi byt materyalny.

Lecz może samè uczucia patryotyczne wystarczą dla nas Polaków? Może samo tylko odzyskanie politycznej niepodległości uszczęśliwi nasz naród, a wtenczas i socjalna reforma nam nie potrzebna?

Kto tak mówi, ten musi być albo zaślepionym, albo nie nie myślącym. Niepodległość bowiem polityczna wcale nie nie znaczy dla ludzi wobec wewnętrznej niewoli socjalnej. Co za korzyść będzie dla naszego ludu z tego, że nasze podatki zamiast Moskala lub Prusaka będzie brał i trwonił rząd złożony z naszych własnych panów, dbających, podobnie jak Moskal i Prusak, o siebie samych, a nie o dobro ludu? Co nam za korzyść z tego, że będziemy mieli własnego króla, podczas gdy lichwiarze i kapitaliści będą nas zdzierać i wyzyskiwać po dawnemu? Przeciwnie, dopóki nie podamy ludowi nadziei na socjalną reformę, to jest na polepszenie ma-

terjalnego bytu, to on całą masą nie stanie do odzyskania swej i naszej niepodległości politycznej. Trzeba mu przede-
wszystkiem zapewnić chleb i wszystkie owoce jego pracy, a
wtenczas żadna siła, żaden najazd nie ugnie nasz naród
w jarzmo niewoli, nie pozbawi go niepodległości. Innego spo-
sobu nie masz!

Lipsk dnia 8. sierpnia 1878.



ЛЬВІВСЬКИЙ
УНІВЕРСИТЕТ